Wydanie poranne.
„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 3 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Cena 4 halerze.
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. Św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Nr. 67. Kraków, czwartek dnia 8 lutego 1906 r. Rok XIV.

Zakład w Miejscu Piastowem

II.

W r. 1894 przybyło do zakładu w Miejscu piastowem jeszcze dwóch kleryków Salezjańskich, którzy przywiódłszy ze sobą z Turynu świeżo tam wydrukowane uchwały kapituły Salezjańskiej, z pierwotną regułą jedną całość stanowiące, — obstawali przy nich jako obowiązujących. Gdy do porozumienia nie doszło, po kilku miesiącach odjechali do Turynu.

W r. 1896 jeszcze jeden kleryk Salezjański przybył do Miejsca, lecz i dla tego było za trudnem tutejsze życie i po ośmiu miesiącach powrócił do Włoch. Ks. Piotr Sikora trzymał się najdłużej. Przez cały jednakże czas, od samego początku, nauczanie rzemiosł i przedmiotów szkolnych było prawie wyłącznie prowadzone przez dorosłą młodzież, przybyłą z Prus i z Polski. Najbardziej dopomagał w wychowywaniu młodzieży Stanisław Orlemba, były nauczyciel z warszawskiej guberni, który jest od paru lat księdzem w Dalmacji i silnie trwa przy zasadach wychowawczych ks. Markiewicza.

Liczba chłopców ubogich i opuszczonych rosła ciągle i w r. 1897 zbliżyła się do sześćdziesięciu. Mieszkali oni na strychu starej plebanji i w kilku wynajętych na wsi chatach.

Wreszcie po długich prośbach ze strony ks. Markiewicza zdecydowali się przełożeni Salezjańscy z Turynu przysłać na wizytację zakładu ks. Verones'ego, dyrektora kollegium w Magliano Veneto, lecz dopiero po otrzymaniu pieniędzy na bilet jazdy w obie strony. Ten, po nadzwyczaj serdecznem przyjęciu, jakiego doznał od całego zakładu, uznał, że Miejsce Piastowe.... wcale się nie nadaje na Zakład Salezjański, a to już wskutek swojego położenia i konsekwentnie postanowił w porozumieniu z generalnym Przełożonym... zabrać z sobą do Włoch najzdolniejszą młodzież uczącą się, a rzemieślników i rolników przesiedlić do Zakładu włoskiego w Gorycji, pozostawić zaś w Miejscu tylko 24 chłopców do obrabiania plebanji. Mimo to przyznał sam, iż wszystka młodzież w Miejscu mu się podoba, ale dodał zaraz: „Łatwo księdzu tak świetne wyniki otrzymywać, bo jego wychowankowie nic nie płacą“! Nakazał jednak w imię posłuszeństwa, aby poź[...]ie było zaprowadzone podług przyto czonyc[...]wyżej uchwał ostatniej kapituły Salezjański

Przy pożegnaniu powiedział otwarcie księdzu Markiewiczowi: „żyjecie, jak Trapiści“.

Teraz mógł już ks. Markiewicz żyć swobodnie społem z pozostałą młodzieżą, żywiąc się pokarmami roślinnymi na wzór swoich włościan. Udawał się wówczas do swego spowiednika, który go był wysłał do księdza Bosco, i ten po rozważeniu wszystkich okoliczności, dał radę, aby dalej trwał w przedsięwzięciu. Wkrótce przybył do Miejsca Piastowego ś. p. ks. Henryk Jackowski, który sprawę zbadawszy, orzekł stanowczo, iż Markiewicz natychmiast powinien zbudować zakład na polu darowanem prze p. Jana Trzecieskiego, otworzyć osobne zgromadzenie i donieść o tem swojemu biskupowi Ordynarjuszowi i św. Kongregacji biskupów i zakonników, co też ks. Markiewicz zaraz zrobił.

Św. Kongregacja nietylko, że przyjęła doniesienie do wiadomości, ale owszem wyznaczyła Towarzystwu Powściągliwości i Pracy osobnego prokuratora w Rzymie. Ks. biskup Solecki zaś w swem piśmie z d. 9 lutego 1898 r., pozwolił nadal rozwijać się zakładowi w rozpoczętym kierunku pierwotnym, nazywając nadto tę nową odrośl Salezjańską „Salezjanami strictioris observantiae“. Mimo to ks. Markiewicz i jego towarzysze nie nazywają się Salezjanami, ale wnieśli do Stolicy Apostolskiej do księdza biskupa przemyskiego prośbę, aby pozwolono im kiedyś, jak tylko otrzymają najwyższe zatwierdzenie kościelne, nazywać się „Zgromadzeniem św. Michała Archanioła“.

W roku 1897, późną jesienią, po odłączeniu się już od Salezjanów zbudował ks. Markiewicz łącznie ze swymi wychowankami zakład drewniany z kamiennemi suterynami i tegoż jeszcze roku umieścił w nim całą swoją drużynę, która dotychczas mieściła się po chatach na wsi, a w roku 1898 zbudował ze składek na polu kupionem od pana Jana Trzecieskiego dom murowany dwupiętrowy o 100 oknach, do którego wprowadził 200 chłopców.

Wreszcie dodajmy, że Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“, założone przez ks. Markiewicza, ma na celu zakładać i utrzymywać w Galicji domy przytułku i pracy dla ubogiej dorosłej młodzieży, utrzymywać przy tych zakładach czytelnie, urządzać i utrzymywać internaty dla nauczycieli wychowawców tych zakładów i swoim wychowankom mającym powołanie do stanu duchownego, dopomagać do odbycia studjów teologicznych.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN!

Kraków, 8 lutego.

Śnieg niezwykły spadł dzisiaj w nocy na Kraków, pokrywając ulice, place i chodniki przeszło na pół stopy wysokości, przy temperaturze 0. To też dziś od samego rana rozpoczął się ruch nad uprzątaniem śniegu, łopatami z chodników i wozami pługowymi z ulic. Tramwaj również uprzątał śnieg z linji za pomocą wozu pługowego, obsypując szyny solą, od której śnieg topnieje. Śnieg dzisiejszy, pojawiający się już coś 10 raz tej zimy, nie jest, zdaje się trwały, ze względu na umiarkowaną temperaturę, i zniknie prawdopodobnie wkrótce.

Przysięgę służbową złożyli wczoraj w prezydjum magistratu urzędnicy gazowni miejskiej, jak: adjunkci, inkasenci, asystenci i praktykanci rachubkowi i manipulacyjni.

Wieczorek patrjotyczny w Podgórzu urządzają uczennice szkoły wydz. żeńskiego im. Sienkiewicza na dochód biednych dzieci tej szkoły. Wieczorek odbędzie się w sobotę 10 bm. o godz. 5 wieczorem w budynku szkolnym.

Akcja egzekutorów podatkowych. Z Wiednia donoszą nam: Delegacja połączonych egzekutorów podatkowych z państwa austrjackiego, dn. 5 bm. przedłożyła ministrowi skarbu swe żądanie, dnia 6 bm. referentowi spraw egzekutorskich radcy dworu p. Globauskowi, zaś 7 bm. delegaci ze Śląska, z Bukowiny i z Galicji udali się do parlamentu wręczając odpowiednie memorandum zastępcy prezydjum Koła polskiego wiceprezesowi Dulębie. — Delegacja przyjętą była bardzo życzliwie.

***Pogłoska** o śmierci Cyganiewicza* rozeszła się wczoraj po Krakowie, wywołując wielkie zaniepokojenie wśród licznych zwolenników polskiego atlety. Opowiadano, że Cyganiewicz umarł na udar serca w Hamburgu, dokąd wyjechał dla wzięcia udziału w odbywających się tam zapasach międzynarodowych. — Pogłoska do tej pory nie znalazła potwierdzenia.

Rada państwa.

Wiedeń 8 lutego. Izba poselska załatwiła także trzecią grupę ustawy w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych i tem samem załatwiła ustawę w drugiem czytaniu.

Wniosek sprawozdawcy o przekazaniu komisji rezolucji pos. Steina, wzywającej rząd, by przy wydaniu rozporządzeń wykonawczych dla nowych instytucji wyznaczył język niemiecki jako wyłącznie urzędowy, odrzucono 122 gł. przeciw 104. (Żywe oklaski na prawicy.) Podczas głosowania przyszło do żywej wymiany słów między socjalistami a wszechniemcami, którzy wystąpili przeciw socjalistom, z powodu że nie głosowali oni za ich rezolucją.

Z drugiej strony posłowie czescy wystąpili w wykrzyknikami w bardzo stanowczy sposób przeciw wiceprezydentowi Kaiserowi, zarzucając mu, że nie dzwoni przed rozpoczęciem głosowania nad rezolucją pos. Steina, co zwykle dzieje się przed każdem głosowaniem. Czesi zarzucają mu, że zaniechał tego, aby przeforsować tę rezolucję niemiecką. Na końcu posiedzenia posłowie czescy zwrócili się też do przewodniczącego z zapytaniem w tym kierunku, Dr. Kaiser oświadczył jednakże, że postąpił jak zwykle.

Następnie minister spraw wewnętrznych, hr. B y l a n d-R e i d t odpowiedział na interpelację Włochów w sprawie odebrania magistratowi tryesteńskiemu spraw poruczonego zakresu. Oświadczył on, że rząd musiał — wobec udziału wielu urzędników miejskich w demonstracjach antipaństwowych, a zwłaszcza wobec zawikłania niektórych w znanej aferze z bombami, jakoteż wobec panującego ducha wśród urzędników miejskich — odebrać im te sprawy i skorzystać z prawa wydelegowania radcy namiestnictwa do spełniania tych funkcji. Nie jest to jednakże *votum* nieufności dla burmistrza, ani też zarządzenie, skierowane przeciwko miastu Tryestowi, dla którego rozwoju rząd czyni największe ofiary.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie dzisiaj.

Koło polskie.

Wiedeń 8 lutego. (Tel. w.) Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie przy szczupłym udziale (29) posłów. Wybrano komisje parlamentarną w dotychczasowym jej składzie, poczem z porządku dziennego załatwiono kilka spraw.

Chory dr. Michejda nadesłał do pos. Głąbińskiego telegram o zaopiekowanie się interesami ludu polskiego na Śląsku z okazji reformy wyborczej. Hr. Dzieduszycki zapewnił, że Koło zajęło się już tą sprawą.

Klub czeski.

Wiedeń, 8 lutego. Klub czeski wybrał prezesem dra. Pacaka, wiceprezesami Stransky'ego i Kramarza.

Z komisji wojskowej.

Wiedeń, 8 lutego. Komisja wojskowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie w obecności ministra obrony krajowej Schönaicha. Dokonano wyboru referenta dla ustawy o kontyngencie rekruta. Wybrano 18 głosami posła Gniewosza, na ks. Sapiehę padło 11 głosów.

Spraw. Gniewosz rozpoczyna dyskusję kontyngentową, przemawiając za przyjęciem przedłożenia.

Po przemówieniu pos. Hofmanna zaznaczył ks. Sapieha, że Polacy — jak to już prezes zaznaczył w pełnej Izbie — będą głosowali za kontyngentem rekruta, ponieważ w tej chwili specyalnie uważają jego zezwolenie za konieczność państwową. Bez względu więc na to, kto stoi na czele rządu i czy spotka ich za to wdzięczność lub nie, uważają za swój obowiązek dać państwu to, czego do swego istnienia potrzebuje. Z tem większym jeszcze naciskiem muszą Polacy się domagać, aby koła miarodajne uwzględniły ich postulaty, zwłaszcza, że one mają jedynie na celu utrzymanie bitności armji i będą wypełnieniem słusznych życzeń najszerszych warstw ludności. Najważniejszą nieraz już w komisji i w delegacjach podnoszoną kwestją jest wychowanie religijne żołnierzy. Mimo jasnych postanowień regulaminowych i najlepszej woli kół kierujących, praktyka codzienna w tej

mierze wiele pozostawia do życzenia. Na kilku zgromadzeniach wyborców, w których mówca o statnimi czasy brał udział, z wielu stron słusznie skarżono się na złe wychowanie religijne w wojsku .Zbyt wiele w wojsku trzyma się liter przepisów, a nie patrzy się na ducha przepisów, a zwłaszcza nie troszczy się o duchowe potrzeby żołnierzy. Długi, niezrozumiały poniekąd dla prostych, młodych ludzi sposób wygłaszania kazań nie stanowi pokarmu dla ducha żołnierzy. Uczęszczanie do kościoła w szeregach nie wystarcza. Niechaj żołnierzowi będzie wolno iść do kościoła nietylko jako żołnierzowi, ale też jako człowiekowi. Korpus oficerski musiałby tu przyświecać dobrym przykładem, niestety tak nie jest. Mówca wskazuje na smutne pod względem religijnym i moralnym stosunki w wojskowych zakładach wychowawczych. Wprawdzie naogół można zauważyć pewien postęp w tym kierunku, jednakże w porównaniu z postępem, jaki przeciwna propaganda codziennie czyni, jest on bardzo minimalny. Mówca wskazuje na przykład francuskiego korpusu oficerskiego, który dokazał, że bitność armji, mimo ataków parlamentu, rządu i prasy, trwa dalej, a duch żołnierski i religijny w szeregach armji został utrzymany. Hasło że religia jest rzeczą prywatną, może odpowiadać socjalno-demokratycznej armji, ale w każdym razie nie cesarskiej. Następnie omawiał mówca konieczność reformy rozporządzeń wykonawczych do ustawy wojskowej, a mianowicie rozszerzenie postanowienia § 34 ust. Dyktatorska władza zastępcy wojskowego przy komisjach aseterunkowych powinna być ukrócona. Zastępcy starostw i władz autonomicznych muszą otrzymać prawo apelowania do komisji superarbitralnej przeciw asenterowaniu dokonanemu na własną odpowiedzialność przez zastępcę wojskowego. — W końcu omówił mówca życzenia dotyczące bezpośredniego zakupna koni dla wojska i zalecał włączenie do komisji zastępców gospodarczych jednostek.

Po dłuższej jeszcze dyskusji, w której zabierał głos pos. Królikowski, dalsze obrady odroczono do dzisiaj.

Mandaty Galicji.

Wiedeń, 8 lutego. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ omawia podział Galicji na okręgi wyborcze. Według projektu rządowego Galicja ma otrzymać 90—92 mandatów, z której to liczby 18 mandatów przypadłoby na miasta: Lwów ma otrzymać 4 mandaty, Kraków 3, Podgórze wraz z Bochnią 1, Przemyśl 1, Tarnów 1, Stanisławów 1, Biała i Nowy Sącz 1 mandat.

Sprawa wyodrębnienia Galicji.

Wiedeń, 8 lutego (Tel. wł.) Grupa Schönererewców rozesłała zaproszenia do wszystkich klubów o wzięcie udziału w **konferencji nad sprawą wyodrębnienia Galicji.** Zaproszenie podnosi aktualność tej sprawy.

Z ROSJI.

Durnowo i Witte.

Berlin 8 lutego. (Tel. wł.) „Russ. Corresp.“ donosi, że na posiedzeniu komitetu ministrów przyszło do starcia pomiędzy Wittem a ministrem Durnowo. Durnowo zażądał podwyższenia środków na utrzymanie policji, temu sprzeciwił się minister Tołstoj podnosząc, że policja nie odpowiedziała swemu zadaniu i że rewolucję trzeba poskramiać nietylko środkami policyjnymi, ale i kulturalnymi.

Durnowo milczał, sądząc, że Tołstoj będzie odosobniony. Tymczasem Witte poparł Tołstoja, przyznając mu słuszność.

Wtedy replikował Durnowo w ostrym tonie przepowiadając, że środki wolnościowe przyniosą katastrofę.

Ostatecznie żądania Durnowa odrzucono.

Odszkodowanie rządowe.

Petersburg 8 lutego. Jak „Ruś“ donosi odszkodowanie, jakie rząd ma zapłacić właścicielom dóbr za szkody wyrządzone przez rozruchy chłopskie, wynosi według urzędowych dochodzeń 34 milionów rubli, z czego 11 mil. przypada na prowincje baltyckie.

Proces o bunt Potemkina.

Odessa, 8 lutego. (Tel. wł.) W Sebastopolu rozpoczął się dnia 6 bm. proces w sprawie buntu na „Potemkinie“, Oskarżonych jest 68 marynarzy; dwóch poruczników i lekarz wojskowy. Główni przestępcy: marynarz Matuszenko i oficer Kowalenko są zagranicą. Wszyscy inni oskarżeni są o szereg drobniejszych przestępstw za które jednakże ustawa wojskowa przewiduje karę śmierci. Rozprawa potrwa dwa tygodnie.

Z Kaukazu.

Petersburg, 8 lutego. „Now. Wremia“ donosi z Tyflisu: Istnieją niezbite dowody, że w sprawie ostatnich rozruchów ponosi winę gubernator Kutais Staroselski i wicegubernator Kipszidze.. Obaj znajdują się na wolnej stopie. Nie wolno im jednak opuszczać Tyflisu.

Namiestnik Dalekiego Wschodu.

Petersburg, 8 lutego. P. a. t. donosi: Wiadomość pism tutejszych, jakoby jen. Grodekow został zamianowany namiestnikiem dalekiego Wschodu i naczelnym wodzem armji mandżurskiej jest nieprawdziwą. Na podstawie pewnych informacji możemy donieść,, że stanowisko namiestnika na dal. Wschodzie nie zostanie więcej obsadzone. Natomiast w sprawie dowództwa nad armją mandżurską jest bardzo prawdopodobne poruczenie go jen. Grodekowowi.

Zaburzenia w Władywostoku?

Hamburg, 8 lutego. (Tel. wł.) Tutejsze firmy kupieckie od 10 dni nie otrzymują odpowiedzi na telegramy, wysyłane do swych filji w Władywostoku. Wnioskują z tego, że sytuacja w Władywostoku znowu się pogorszyła i że nastąpiło przerwanie komunikacji. Rząd rosyjski zapytywany o to, nie daje żadnej odpowiedzi.

Raport jen. Liniewicza.

Petersburg, 8 lutego. Jen. Liniewicz telegrafuje z Charbina z 6 bm. że jen. Rennenkampf dnia 5 wkroczył do Czity bez potrzeby rozlewu krwi. Mieszkańców rozbrojono. Ujęto około 200 rewolucjonistów. Wielu agitatorów uciekło.

Jen. Cholczernikow z powodu bezczynności został z swego stanowiska usunięty i zastąpił go jen. Liszewskij. We Władywostoku, Charbinie wśród wojska spokój.

Telegramy.

Ustawa o auskultantach.

Wiedeń 8 lutego. W komisji prawniczej referował pos. Hruby ustawę o auskultantach i zaproponował przyłączenie się do uchwały Izby panów z przyjęciem utworzonej w międzyczasie przez rząd kategorji IV. adjutum i ustawowe stwierdzenie, że auskultantom przysługuje adjutum od chwili nominacji.

Minister skarbu Kosel zgadza się z wywodami mówcy o konieczności poprawy ich bytu i oświadcza, że właśnie dążeniem jego jest możliwe skrócenie bezpłatnego czasu służby.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości Dr. Klein oświadcza, że rząd uwzględniając życzenia komisji, gotów jest obecną liczbę auskultantów bez adjutów z 119 zredukować do 59, przez stworzenie 60 nowych adjutów.

Po dłuższej dyskusji uchwalono nie obstawać przy ustawowem załatwieniu, że auskultanci od dnia nominacji mają pobierać adjutum, i to wobec wyraźnego oświadczenia rządu, że na 119 obecnie bezpłatnych auskultantów, w dalszym ciągu zostanie przyznanych 60 adjutów.

Wydawca dr. Antoni Beaupre.
Odpowiedzialny redaktor: Jan Grzywiński.
Drukarnia „Głosu Narodu“.
pod zarządem St. Tomaszewskiego

LUDWIK STASIAK.

NIECZYTELNE PISMO.

Humoreska.
(Dokończenie.)

Niespodzianki ogromne i zdumiewające.

Naprzykład sprawa z moim sąsiadem, Müllerem. Nie znałem go zupełnie, a raczej znałem go — nie osobiście wprawdzie, ale z jego okropnej muzyki, którą mi życie zatruwał. Dzień w dzień fałszował Bethovena, grał jak huragan na nieszczęsnych nerwach moich. Raz pod wpływem koncertu Bethovena opanował mię szał. Dostałem poprostu obłąkania. Napisałem do nieznanego mi zupełnie Müllera list:

— „Panie! Jesteś łotrem! Masz dziedziczną skłonność do kradzieży kieszonkowych! Takiego, jak pan kryminalisty, świat nigdy nie widział. Jeśli nie przestaniesz dalej fałszować powietrza fałszywą grą na fortepianie, wybiję panu wszystkie zęby.“

Po upływie dziesięciu minut otrzymałem w liście banknot na 100 koron i odpowiedź następującą:

— „Ależ z największą przyjemnością służę panu pożyczką i dziękuję za zaufanie, żeś mię pan zaszczycił zwróceniem się do mnie o pomoc. Dziękuję za to panu. Sługa.

Müller.

Schowałem banknot do kieszeni; a szalejąc z wściekłości przysłałem Müllerowi bilet:

— Jesteś pan idjotą i kajdaniarzem!“

A on odpisał mi również na bilecie:

Z przyjemnością jeszcze raz zagram koncert Bethovena, który się panu tak podoba“.

Porwałem rewolwer, aby się zastrzelić. Ale wstrzymało mię od tego czynu wiele okoliczności, głównie zaś refleksja, że przecie nie mam najmniejszego powodu strzelania sobie w łeb, jeśli mam w kieszeni sto koron. Zamiast tedy do cienistego lasku samobójców, poszedłem do restauracji. Wierzajcie mi państwo, że przyjemniej jest siedzieć w restauracji, niż leżeć w lasku samobójców. Ja, co do mnie, to wolę jeść fille z szampiona mi na maderze, niż leżeć w lasku samobójców z rozstrzaskanym łbem. Zjadłem tedy obiad z przyjacielem mym, malarzem, poczem odwiedziłem jego pracownię. Spodobał mi się obraz, przedstawiający wschód słońca. Wywiązał się między mną i malarzem dyalog następujący:

— Bardzo ładny ten pański obraz przedstawiający wschód słońca.

— A jednak moje obrazy nie cieszą się uznaniem prasy.

Chrząknąłem charakterystycznie.

— Ten wschód słońca ozdobiłby mój salon.

Malarz chrząknął charakterystycznie.

— Recenzje pism powinny dyszeć od entuzjazmu.

Uciekłem się do dyplomacji. Zrobiłem do obrazu aluzję:

— Gdyby ten wschód słońca był moją własnością, napisałbym entuzjastyczną recenzję.

Ale malarz był też djabelnym dyplomatą. Rzekł do mnie:

— Gdyby się zjawiła entuzjastyczna recenzja, darowałbym autorowi jej, mój wschód słońca.

Spojrzeliśmy sobie w oczy, dusze nasze weszły na marmurowe piedestały absolutnej moralności. Czułem, że ogromem uczuć i orlim polotem wzniosłem się ponad prozaiczne, w upodleniu żyjące tłumy. Rzekłem z mocą:

— Ja piszę recenzje tylko z przekonania!!!

Malarz krzyknął tragicznie:

— Wiem o tem i uwielbiam pana!! I ja mogę ofiarować wschód słońca z przyjaźni, ale nie dlatego, żeby ktoś pisał o mnie entuzjastyczną recenzję. Pan znasz mój wzniosły sposób myślenia.

— Jesteś pan posągiem wzniosłości!!!

— Jesteś szczytem moralności publicznej!!

— Jesteś azjatyckim bogiem!!

— Obaj stoimy na aureolą otoczonych piedestałach! Słońca goreją u naszych stóp!

Była długa chwila ciszy. Przerwałem ją sentencją:

Gdyby jednak był moją własnością wschód słońca, napisałbym z przekonania entuzjastyczną recenzję.

— I ja z przekonania dałbym obraz, gdyby zjawiła się o mojej działalności entuzjastyczna recenzja...

Podaliśmy sobie ręce na znak zgody. Ale nam mało było słów. Czuję, że za mało patetycznie spowiadałem się z mego sposobu myślenia. Pleonazm nie szkodzi.

— Ja piszę tylko z przekonania!!! — krzyknąłem patrząc w niebo.

— Nigdym się nie splamił tem, żebym za recenzję płacił obrazem!!! — zaryczał malarz.

— Bo pan jesteś profesorem moralności publicznej, tudzież azjatyckim bogiem.

* * *

Recenzję za obraz napisałem. Brzmiała ona entuzjastycznie. Zaczynała się od słów:

Na horyzoncie sztuki zeszła nowa gwiazda, w świecie piękna nowe słońce płonie. Na imię mu August Pędzelkiewicz. Wystawił on szereg, zdumiewających talentem nowości. Tak jego koń przy studni“ jako i „Nosorożec w plenerze“ powiodą sztukę na nowe tory i t. d. i t. d.

Ponieważ redaktor wyjechał zagranicę, ja więc piszę co mi się podoba, zecerzy zaś składają mój rękopis, jak im się podoba. Złożyli oni natychmiast mój rękopis. Recenzja wydrukowana w dzienniku zaczynała się od słów:

— Ten znany głupek, August Pędzelkiewicz, nie chce na żaden sposób iść na Augusta do cyrku i wystawia babraniny. Obrazy jego tak idjotycznym pomysłem, jak i brakiem wszelkiego talentu budzą powszechne obrzydzenie, etc. etc.

Ja nie wiedziałem, jak zecerzy recenzję złożyli, bo artykułów swoich nigdy w dzienniku nie czytam. Poszedłem więc do malarza po wschód słońca. Nie dał mi obrazu, ale zerznął mię kijem.

Dotkliwą tę przykrość sprawiło moje nieczytelne pismo.

KONIEC.